

KURJER LUBELSKI

PISMO CODZIENNE.

Dlaczego właśnie „Kurjer“

Prasa prowincjonalna w Polsce przeżywa w wyjątkowych warunkach, przytłoczona supremacją wielkich dzienników warszawskich, które rozporządzają dużym kapitałem i sprawną organizacją techniczną zalewając prowincję swoimi wydawnictwami.

Większe ośrodki regionalne żyją własnym życiem prasowym: Śląsk, jako region wybitnie przemysłowy posiada prasę skoncentrowaną na zagadnieniach życia robotniczego, oraz produkcji, handlu, ect. Prasa wileńska, przeznaczona dla miasta Wilna oraz Litwy, ma charakter specjalny, na który składają się skomplikowane elementy: bujne życie tamtejszego Uniwersytetu, tradycje literacko-historyczne XIX wieku, oraz specyficzna struktura społeczna z polską warstwą kulturalną i tłem mieszanym: polsko-litewsko-białoruskim. Lwowskie pisma cechuje nieustanne nastawienie na zagadnienia mniejszości ukraińskiej. Kraków z potężnym J. K. C. imitującym milionowe dzienniki Zachodu i Ameryki reprezentuje „europejskość” naszej prowincji.

Jaką jest w tym koncercie opinii publicznej pozycja dzienników lubelskich? Aby odpowiedzieć na to ważne pytanie, należy przedewszystkiem zastanowić się nad charakterem regionu lubelskiego, wyróżniającym go z posród innych terenów Rzeczypospolitej. Jest to obszar wybitnie rolniczy, centrum życia rolnego Polski z bujnie rozwiniętym życiem społecznym wsi, o czym świadczy wielki ilościowo i jakościowo dorobek organizacji takich jak Koła Młodzieży Wiejskiej, Koła „Wici” i t. p. Wschodnia połać naszego regionu granicząca z terenem ruskim wołyńskim wplątana jest w kwestie mniejszościowe o charakterze zupełnie innym niż w Małopolsce Wschodniej. Podlasie częściowo ciąży ku Warszawie, co wyraźnie odbija się na życiu Siedlec, które mimo pokaznej ilości mieszkańców ma charakter przedmieścia Warszawy, nie zaś samodzielnego miasta. Lubelszczyzna południowa (Bilgorajskie, Tomaszowskie, Janowskie) żyje życiem odrębnym zupełnie cichej i zabitej deskami prowincji, z dala od gwaru „wielkiego świata”. Ale właśnie odosobnienie daje gwarancję, że życie tam idzie po cichych drogach ale własnych.

Wreszcie z ośrodków miejskich, Lu-

blin, miasto uprzemysłowione, lecz w obecnych warunkach bez widoków na rozwój w kierunku produkcji, stanowiące natomiast poważne centrum drobnego handlu, oraz rzemiosła, znajduje się w specjalnych warunkach. Prawda, że miast tego typu jest w Polsce sporo, ale Lublin należy do największych i rzecz prosta, sprawy te inaczej wyglądają w skali Łomży, a inaczej w skali Lublina, z liczbą ludności przewyższającą 120 tysięcy.

A Chełm? A Zamość? Trudny splot zagadnień życia lubelszczyzny, śmiem twierdzić, od czasów zawieszenia dawnego „Kurjera Lubelskiego” i upadku „Przeglądu Lubelsko-

Kresowego” nie znajduje należytego odzwierciedlenia w miejscowej prasie.

Oto motyw dla którego wskrzeszono po kilkunastoletniej przerwie wydawnictwo „Kurjera Lubelskiego” i oto motyw dla którego wskrzeszając pismo liczymy na współpracę naszych czytelników.

Sprawy gospodarcze, samorządowe, kulturalno-oświatowe, tradycje lubelskie, folklor naszego regionu, życie gromadki wymagają omówienia, dyskusji, bodajby rejestracji.

Lamy naszego pisma są otwarte. Piszcie informacje, dysputy, omawiajcie!

J. C.

TELEGRAMY

Japończycy wkroczyli do Czin-Czau

Przednie straże w mieście

TOKJO, 2.1. (Tel. wł.) Wedle doniesień Reutera, awangardy japońskie wkroczyły do Czin-Czau dziś o godz. 6-ej rano.

Jak przewidują, większe oddziały wojska wkroczą do miasta w dniu jutrzejszym.

Straszne zajście w Kaliszu

KALISZ, 1.1 —W noc Sylwestrową w t. zw. Białym Barze przy ul. Marszałka Piłsudskiego wydarzyło się tragiczne zajście, zakończone śmiercią właściciela baru. Około godz. 2-ej w nocy do baru zaszło kilku studentów wyższych uczelni warszawskich i usiadło przy stoliku. Po godzinie studenci poprosili o rachunek;

do zapłacenia zabrakło im pewnej sumy. Zaproponowali więc gospodarzowi lokalu, Janowi Robakowi, aby część rachunku sprolongował. Robak nie zgodził się.

Podczas kłótni Robak uderzył studenta Politechniki Warszawskiej Bolesława Owoca, który schwycił nóż i zadał Robakowi cios w oko. Robak zmarł.

Komunistyczne okrzyki w radjo

podczas noworocznej mowy Hindenburga

BERLIN, 2.1. (Tel. wł.) W czasie noworocznej przemówienia prezydenta Rzeszy Hindenburga, wygłoszonego w noc sylwestrową przez radjo, nastąpiło kilkakrotne przerwanie transmisji na skutek sabotażu ze strony niewyśledzonych dotychczas sprawców, którym udało się włączyć do kabla, łączącego Berlin z radjostacją w Koenig-

wusterhausen. W chwili, kiedy prezydent Hindenburg wspominał o bitwie pod Tannenbergiem, nagle dał się słyszeć głos obcy, wznoszący okrzyki: „Niech żyje Moskwa! Niech żyje niemiecka republika sowiecka”, które przysłuszyły chwilowo słowa prezydenta.

Zamach na prezydenta Doumera

PARYŻ, 2.1.—Aresztowano tu osobnika, przypuszczalnie nienormalnego, który wymachując dziennikiem rzucił się ku sa-

mochodowi, którym jechał prezydent Doumer z Palacu Elizejskiego do senatu.

Wstrzymanie spłat długów międzynarodowych Inicjatywa Europy wbrew stanowisku Ameryki

BERLIN, 2.1. Z Nowego Jorku donosi „Berliner Tageblatt”, iż według nadeszłych tam doniesień z Paryża i Londynu nastąpiło w Europie zasadnicze porozumienie w sprawie odwróconego moratorium Hoovera.

Porozumienie to osiągnięte zostało między Anglią, Francją i Niemcami. Państwa te zamierzają stworzyć fakty do-

konane, mianowicie w ten sam sposób, jak to uczynił prezydent Hoover w czerwcu 1931 r.

W wyniku porozumienia państwa te chcą zarządzić odroczenie swoich wzajemnych płatności przy równoczesnym zasuspendowaniu płatności należnych Ameryce.

Zdementowanie pogłosek o redukcji na kolejach

WARSZAWA, 2 stycznia (Tel. wł.) W ostatnich dniach kolportowana była wiadomość jakoby Ministerstwo Komunikacji postanowiło przeprowadzić od nowego roku liczne redukcje personelu kolejowego, a nawet skasować niektóre warsztaty mechaniczne. Jak się dowiadujemy, żadne redukcje w kolejniectwie ani wśród personelu urzędniczego, ani też warsztatowego nie są przewidziane.

O wspólny front Polski i Małej Ententy na lotowej konferencji rozbrojeniowej

PRAGA, 2.1 (Tel. wł.) Przed zebraniem się konferencji rozbrojeniowej odbędzie się w Montreux konferencja ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy. Przedmiotem obrad ministrów będzie uzgodnienie linii postępowania oraz sprawa wspólnego frontu Małej Ententy z Polską na konferencji rozbrojeniowej.

Śmiertelne salwy.

LONDYN, 2.1. (Tel. wł.) W Peszarze nastąpiło nowe starcie policji z tłumem demonstrantów. Wezwane na pomoc wojsko angielskie dało dwie salwy. Osiem osób jest zabitych, kilkanaście rannych.

Niemcy o Polsce, Sowietach i rozbrojeniu

BERLIN (tel. wł.) Komentując doniesienia warszawskie o prawdopodobnym podpisaniu polsko-sowieckiego paktu o nieagresji około 20 stycznia w Genewie, usiłuje „Berliner Tageblatt” najwidoczniej osłabić wrażenie tejdoniosłej wiadomości. Pismo podkreśla wielki pośpiech w polsko-sowieckich rokowaniach w ostatnim czasie i przypomina równocześnie, że rokowania te wszczęto już w roku 1926. Pośpiech ten ze strony Sowieców dziennik przypisuje okoliczności, że w obliczu bliskiego terminu konferencji rozbrojeniowej—Sowiety pragną przez podpisanie tego paktu z Polską skupić jaknajwięcej atutów w swoim ręku.

W podobnym też sensie „Berliner Tageblatt” ocenia wszczęcie rumuńsko-sowieckich przedwstępnych rozmów w celu zawarcia podobnego paktu, co zawsze było ze strony Polski żądaniem jako conditio sine qua non. Pismo przypuszcza, że kwestja Besarabii w rokowaniach tych sprawić będzie dużo trudności. Również wszczęcie wstępnych rokowań Sowieców z państwami bałtyckimi odpowiada, zdaniem dziennika, życzeniu Polski, która staje się coraz bardziej aktywnym czynnikiem polityki na Wschodzie.

Ohydne morderstwo we Lwowie

LWÓW, 2.1 (tel. wł.) Dokonano tutaj potwornego morderstwa; mianowicie inż. Zaremba, przy pomocy swej kochanki, zamordował kilkunastoletnią swaćórkę. Ohydne morderstwo wywołało wielkie wrażenie we Lwowie.

LEKARZ DENTYSTA

L. RUBINLICHT

Lublin, Zamojska 21 parter-front
przyjmuje od godz. 10—2 i od 4—7

Tragiczne „salto mortale“

Arena cyrku warszawskiego była miejscem niezwykle tragicznego wypadku, który na szczęście nie zakończył się śmiercią. W programie popularnym wystąpił znany akrobata Kubanow, atrakcja europejska, który miał dokonać skoku z pod kopuły cyrku na arenę. Właściwie Kubanow miał rozpocząć swoje występy od dziś, lecz ze względu na to, że jeden z numerów grudniowego programu musiał wcześniej opuścić Warszawę, Kubanow zgodził się zastąpić go.

Skok swój miał Kubanow dokonać z linką przywiązaną do nogi. Podczas skoku linka rozprostowuje się i zatrzymuje się wówczas, gdy akrobata omal, nie dotyka ziemi. Wówczas jednak nagle odcięła się od niego, i linka, widocznie ze względu na to, że linka była źle wymierzona, nie rozprostowała się ona tak jak należy i Kubanow spadł na arenę, łamiąc sobie obydwie nogi i rozbijając głowę. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

PIERWSZY ROK CZWARTEGO SEJMU

Ukończony rok 1931 był rokiem próby nowej struktury i nowej konfiguracji w naszym życiu parlamentarnym.

Jak ta próba wypadła? Jakie wydała rezultaty?

Zmora trzech pierwszych Sejmów był brak większości, przy równoczesnym rozpowszechnianiu partyjnym i konieczności stałego kroczenia po linii kompromisu, zarówno gdy szło o uchwalenie potrzebnych dla dobra państwa ustaw jak i wyłaniania rządu. Kilkanaście partji stało zajmowało się „uzgadnianiem”, kleczeniem kompromisów, sprowadzaniem rozbieżności programowych do wspólnego mianownika, co oczywiście było zadaniem, nie mieszczącym się w ramach zarówno matematyki jak i logiki. Powstawały sojusze najdziwniejsze, niemal niesamowite. Chwilowo większości bywały okupowane zaprzeczaniem żywotnych interesów społeczeństwa. Kwitł przetarg popularnych hasel, dokonywało się przeliczowanie urojonych wartości, które po kilku miesiącach ciekano do lamusa nieużytków. Władza wykonawcza w państwie była właściwie tylko ekspozyturą kilku wielmoż partyjnych, rząd był niewolnikiem na wysługach organizacji partyjnych. A przystem taki rząd nie był pewien ani dnia ani godziny i każdej chwili groziło mu cofnięcie kredytu zaufania przez wiecznie intragujących między sobą i ambicjami władzy do wciąż nowych kombinacji pustych menterów partyjnych.

Brak zwartej, jednolitej, poczuciem odpowiedzialności kierującej się większości stwarzał chroniczny stan przesilenia. Normalne życie polityczne niemal nie istniało; natomiast normalnym objawem było — przesilenie. O normalizacji stosunków, o stabilizacji systemu ustawodawczego oczywiście mowy być nie mogło.

W tych warunkach Polska dawała koszmarny widok państwa, w którym współpraca trzech zwierzchnich władz — Głowy Państwa, Sejmu i Rządu — właściwie nie istniała. Było natomiast „bellum omnium contra omnes”, wzajemne paraliżowanie się, stałe podrywanie autorytetów — no i nieproduktywność, wyjałowienie każdej rzetelnej inicjatywy, marazm, groźny dla

młodego, do bytu niezależnego wskrzeszonego państwa.

Z tego wszystkiego wyprowadził kraj rezultat ostatnich wyborów. Powstała zwarta, udiscyplinowana wewnętrznie i zewnętrznie większość, — większość, obejmująca wszystkie stany, wszystkie uwarstwienia społeczne, ale większość ożywna jedną ideą: ponadpartyjnej służby dla państwa. Z chlubą możemy powiedzieć, że my Polacy pierwsi w powojennej Europie przewyciężyliśmy „kryzys parlamentarizmu”, trapiący tyle państw, stwarzając większość w Sejmie i na niej opierając stosunek do władz wykonawczych. „Chorobą” parlamentarizmu powojennego w Europie była wszędzie atomizacja partynia i brak większości. My pierwsi uporaliśmy się z tem zagadnieniem przez „zablokowanie” wszystkich sił twórczych do wspólnej pracy. Dopiero po nas w Anglii sięgnięto do tego samego środka zaradczego i również stworzono „blok”, nie licząc się z egoizmem partyjnym, a tylko z interesem państwa.

Następstwa tego zaistnienia większości sejmowej mieliśmy właśnie możność obserwować w ciągu roku, który się teraz kończy. Był to zatem rok wypróbowania tej nowej struktury na terenie naszego życia publicznego. A przypadł ten rok próby w czasie wybitnie trudnym. Rok 1931 zapisał historja jako kulminacyjny, przełomowy w światowym kryzysie gospodarczym, tem bezkramnym a nie mniej gigantycznym zmaganiem, powodującym na świecie tak okropne ofiary.

A jakże stosunkowo spokojnie przypało Polsce walczyć z naporem tego kryzysu. I jak harmonijna była współpraca władz ustawodawczych i wykonawczych, legislatywy i egzekutywy, w tym przesileniowym okresie. Ze zgrozą i przerażeniem pomyślemy, jakby to wyglądało w bieżącym roku, gdyby zamiast świadomej swego zadania i odpowiedzialności większości sejmowej i współpracującego z nią zgodnie rządu — nadal istniało to targowisko ambicji i ambicyjek, to zardrosne czuwanie nad partyjnym interesem, to wścibstwo i sobkostwo, jakie panowało w poprzednich Sejmach. Zaprawdę nie wychodzilibyśmy z chronicznego

przesilenia, nie zdołalibyśmy uchronić się od matactw i podrywek, groźnych w normalnych czasach, a cóż dopiero w tak wyjątkowych jak obecnie. Stabilizacja życia publicznego, usilnienie władzy wykonawczej, normalny tok pracy ustawowej — wszystko to są rezultaty osiągnięcia większości parlamentarnej.

A mniejszość? Czy zdała sobie sprawę z roli, jaka jej przypada? Czy uświadomiła sobie, że również i jej ustroj parlamentarny wyznacza odpowiedzialną rolę?

Niestety — nie!

Platanie figli demagogicznych, rojenie marzeń (oczywiście nie do zrealizowania) o dornaniu się z powrotem do raju władzy, sprzymierzanie się z postpowaniem programów własnych, — oto wszystko, na co się zdobyć może opozycja. Ale też i żalosne są następstwa takiego nastawienia mniejszości sejmowej. Kraj i opinja publiczna coraz bardziej przekonują się o kompletnej jakości takiej „polityki” i coraz mniej okazują współczucia dla niedoli ludzi, którzy — niezdolni do jakiegokolwiek pozytywnego działania — pograżają się coraz bardziej w odmęty demagogiczne.

To też czas pracuje — przeciw nieodbitkom rozwielmożnionego ongi na terenie naszego parlamentarizmu partyjnego. Ich biadolenie i gorzkie żale, wysyłane w kraj z trybuny sejmowej, w miarę oddalenia od tej trybuny dźwięczą coraz nikiej — a siła ich przekonująca brzmi coraz słabiej. Bo już kraj nauczył się odróżniać pustotę słów głośnień od powagi twórczego czynu. Kraj widzi poważną pracę rządu i większości sejmowej, widzi, jak to w obecnych ciężkich czasach ta współpraca wydaje konkretne owoce.

Pierwszy rok czwartego Sejmu ziścił nadzieje, które przywiązywali twórcy nowej większości do faktu rozgromienia wielopartyjności i pozabawienia garści ambitnych wielmoż partyjnych wpływu na losy państwa.

M.

Pomoc Rządu dla rolnictwa

W ostatnich dniach Ministerstwa rolnictwa, skarbu i sprawiedliwości uzgodniły już sposób organizacji prac, zmierzających do rozwiązania problemu nadmiernego obciążenia rolnictwa uciążliwymi zobowiązaniami.

Prace te mają pójść w trzech kierunkach: w Min. Skarbu podjęte zostały prace, mające na celu ustalenie planu finansowego całokształtu akcji. Min. Sprawiedliwości przy współudziale przedstawicieli rolnictwa przystąpiło już do rozważania kwestji pewnych zmian w przepisach egzekucyjnych i upadłościowych w odniesieniu do rolnictwa, któreby lepiej zabezpieczyły zarówno interesy dłużnika, jak i ogół wierzycieli.

Wreszcie projektuje się utworzenie aparatu opieki nad zagrożonymi warstwąmi rolnymi, który zajmie się przede wszystkim organizacją pomocy dla gospodarstw, mogących przy odpowiedniej opiece wywiązać się ze swoich zobowiązań, a znajdujących się przejściowo w trudnościach finansowych. Prace te zcentralizowane być mają w specjalnie zorganizowanym centralnym Komitecie zadłużenia rolnictwa, który ma pracować pod przewodnictwem ministra rolnictwa i posiadać swoje oddziały w poszczególnych województwach. Organy wojewódzkie spełniające również funkcje komitetów opiodawczych dla wojewodów w zakresie udzielania pozwoleń na parcelację, przeprowadzania dla oddłużenia warsztatów rolnych w myśl wniesionego już do Sejmu projektu ustawy.

Za wytyczne prac przyjęto zasady pomoc powinna być okazana gospodarstwom rolnym opartym na zdrowych podstawach i że nie może ona naruszać podstaw kredytu rolnego.

Prace te wymienionych ministrów są posunięte już tak daleko, że w pierwszej połowie stycznia należy się spodziewać konkretyzacji ośnośnych projektów.

MILJONERZY AMERYKANSCY

zawdzięczają swe bogactwo reklamie

FRANCISZEK KRZYSZTOŃ 3)
magister praw i nauk ekon.-politycznych

U źródeł programu społecznego pracy organicznej

W poszukiwaniu źródeł programu pracy organicznej, sięgać należy w pierwszym rzędzie do pism ekonomiczno-społecznych znakomitego ekonomisty i pierwszego socjologa polskiego Józefa Supińskiego (1804-1893) uczonego wielkiej miary, jednego z największych ekonomistów jakiego wydała polska nauka ekonomiczna. Ten to właśnie głęboki myśliciel, filozof, ekonomista i socjolog w jednej osobie jest właśnie w nauce i publicystyce społecznej — twórcą i utalentowanym propagatorem programu społecznego pracy organicznej. Pisma jego jak: „Myśl ogólna fizjologii powszechnej” (1860 r.) a zwłaszcza „Szkoła polska gospodarstwa społecznego” wydana w latach 1862-1865 r. stały się jedną z ksiąg mądrości¹⁾ pozytywizmu warszawskiego z którego w latach 1870-ych wyszedł ostatecznie sformułowany program pracy organicznej zwany programem pracy u podstaw.

Rolę Supińskiego jako zwiastuna, propagatora i twórcy tego ruchu społecznego dobitnie podkreśla jeden z adresów jubileuszowych wręczony Supińskiemu na uroczystym obchodzie jego 50-letniej działalności na polu piśmiennictwa naukowego, w następujących słowach: „... w pierwszej godzinie tej prawdziwie zbawczej epoki Tyś pierwszy podał jej hasło, więc Cię epoka czczy jako tego, który ją zrozumiał i zaprowadził. W dalszych słowach ów adres jubileuszowy podkreśla,

iz nauka Supińskiego „oparła” powojny i czyni ludzkie, o przedwieczne prawa wszechbytu, więc trwała jak one nawsze będzie skarbnicą zdrowego ziarnka wiedzy.

A nad wszystkie zasługi półwiekowej pracy Supińskiego jaśnieje ta wielka miłość, co wszystko dla kraju, a nie oprócz swego nie chciał dla siebie: wiedzcie jeden kraj szczęśliwym w pracy i w wiedzy²⁾ Można śmiało powiedzieć, że Supiński właśnie jest gorący i płomiennym głórfikatorem pracy indywidualnej i społecznej, twórczej i wytrwałej na wszelkiego rodzaju odcinkach życia społecznego wspierającej się na drugiej potędze społecznej — wiedzy, ale wiedzy, jak on powiada, rzetelnej i rozległej, zwłaszcza zaś jeśli chodzi o wiedzę społeczną i ekonomiczną w szczególności do której zdobywania, pogłębiania i uprawiania nawoływał własne społeczeństwo, wychowane w pogardzie do nauk społecznych.

Opierając się na tych dwóch nieorozdzielnie wspierających się potęgach społecznych: pracy i wiedzy — uświadamiał Supiński ogółowi palącą konieczność „kształcenia i wychowywania społeczeństwa drogą prac organicznych i w duchu owych pojęć³⁾. Jak to należy rozumieć? Analiza polskiej rzeczywistości zarówno Wielkiej Emigracji 1831 roku, w której brał Supiński udział jako powstaniec-emigrant — oraz Małopolski, do której powrócił z Francji w roku 1844 r. przekonała go, iż społeczeństwo podzieliło się na dwa, wzajemnie zwalczające się obozy, które szczególnie po wiosnie ludów 1848 r. walczyły o „rząd dusz” i wpływ na społeczeństwo.

Jeden z tych obozów, jak stwierdza Supiński, nawoływał do prac realnych nie pojmując siły bez materji, drugi z kłówał

na ustach na tak zwany materializm, widział jedynie zbawienie w rajskiej krainie uludy⁴⁾.

Zapatrzony w potęgę, siłę i moc materialną i moralną narodu, który żyjąc bez własnego państwa, gniebiony przez wrogów, skłócony, rozbitny i słaby wewnętrznie, szukał dla siebie dróg ratunku — postanowił Supiński stanąć w szeregu obozu, nowojującego do prac realnych, wierząc i będąc głęboko przekonany, że ten właśnie obóz poprowadzi Polskę ku lepszymu jutru, ku siłę, potęgę, wolności i niepodległości. Supiński właśnie stał się, rzec można, sztandarowym, naprawdę jedynym, utalentowanym ideologiem obozu organiczników, który szczególnie wzrósł na siłę po upadku powstania 1863 r.

Mówię jedynym, gdyż ani Świętochowski, ani Prus lub inni mniejszej miary talentu pisarze, nie formułowali założeń społecznych, filozoficznych i gospodarczych programu pracy organicznej, lecz w najogólniejszych założeniach brali go zycwem od Supińskiego, popularyzując, uzupełniając lub modyfikując jedynie ów program w szczegółach.

Wychodząc z założenia, że jak ziemskie istnienie pojedynczego człowieka jest przedewszystkiem cielesnym i rozplywa się z uspieniem sił jego ciała, tak istnienie narodu, powiada Supiński, musi głównie oprzeć się i usadzić w istnienie ziemskim, fizycznym, cielesnym, bez którego także rozplynąć się musi, a jak u pojedynczego człowieka siły umysłu i ducha urabiają się tylko współdziałaniem jego organicznych sił i jego żywotności, tak tylko materialna potęga narodu toruje mu drogę do swobód, oświaty i niezależności.⁵⁾

Supiński formułując w „Myśli ogólnej

Fizjologii powszechnej” teorię „wycięci” powszechnych” ludzkości uważał, iż wice ekonomicznej i kulturalnej narodu był, zwyciężają te z pośród narodów które są najlepiej do niej przygotowane wyposażone w bogate zasoby materji i moralna. Spojrzawszy trzeźwo rzeczywistości w oczy, Supiński przekonał że naród nasz w dobie zarówno jak i popowstaniowej 1863 r., nie na tym poziomie rozwoju społecznego mógł urzeczywistnić własne cele pod względem dobrobytu ogólnego, względem siły gospodarczo-ekonomicznej daleko mu było do równości z narodami zachodnio europejskimi.

Jak występował przeciwko obcej „rajskiej krainie uludy”, tak również czuł z ideologją słabości i niemocy społecznej, zdefetyzmem wszelkiego rodzaju odbiera narodowi wolę czynu. I budzącym zdrowej energii społeczeństwa kipiącym życiem i rozmachem cy, uczył Supiński, że nawet naród cy nad przepaścią, od której odwrócić ma niezachowaną wiarę i męskie powienie musi to czynić, co czyni każdy człowiek: on musi zaczynać od początku, zatopić się w pracy, wykryć swój umysł na drodze rzetelnej i wnieść i gromadzić dla starości własnej tomości swoich, tym troskliwiej i niej o nich pomyślał.⁶⁾

Nawołując naród do pracy rzetelnej pracy wyjęzonej pod kierunkiem w Supiński podnosi, że jak człowiek zbawiony pokarmu umiera na i przechodzi w świat duchów — podobnie naród zaniedbujący rozwój życia micznego ginie pośród narodów chodzą w świat historii — budząc p i szyderstwo.

(d.)

¹⁾ Ekonomista warszawski 1901 r. zeszyt III, dr. Grabski — Współczesna nauka literatury ekonomicznej.

²⁾ Supiński, Pisma, t. V str. 280

³⁾ Supiński, Pisma, t. IV str. 107.

⁴⁾ Supiński, Pisma, t. II, str. 30.

⁵⁾ Supiński, Pisma, t. V str. 235.

⁶⁾ Supiński — Pisma t. III str. 135.

NA STRAŻY POKOJU I CYWILIZACJI

Znakomity hellenista i świetny publicysta belgijski, prof. dr. Henri Grégoire, po powrocie z Polski, która starał się zwiedzić i poznać najdokładniej, opublikował na łamach prasy wrażenia, które wyniósł z Rzeczypospolitej. Jest to ze wszechmiar charakterystyczne, że ludzie wysokiej kultury, którym obiektywizm jest nie- jak swoisty, po zapoznaniu się z nami w naszym kraju stają się zazwyczaj naszymi przyjaciółmi. Nawet szeroko znany w świecie socjalistycznym p. Vandervelde, mimo jednostronnych partyjnych informacji, nie mógł się powstrzymać od napisania po powrocie z Polski w „Dépêche de Toulouse” kilku sprostowań błędnych mniemań o Polsce.

Prof. H. Grégoire jest człowiekiem niezależnym, dlatego też nie ubiera słów w zawile frazesy, a jego entuzjazm dla spraw polskich płynie z serca prawdziwego przyjaciela, który doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że broni najsłabszych spraw pod sztandarem. Opinia p. Henri Grégoire przed, czy później będzie opinia całego kulturalnego Zachodu.

Kokolwiek bodaj z daleka śledzi wijące się na terenie międzynarodowym wypadki, nie może nie ścić uwagi na fakt, że coraz częściej przy najważniejszych zagadnieniach politycznych, przy najdonioślejszych konferencjach, powtarzane jest o Polsce, że coraz bardziej brane w ścisłą rachubę jej najżywniejsze interesy. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, gdy się zważy, że obecnie w innych rękach jak nie w rękach Polski leży klucz

rozwiązania szeregu zagadnień europejskich, zarówno w dziedzinie pokojowej jak i gospodarczej, a już w dziedzinie — klucz do rozwiązania kwestii pokoju na Wschodzie Europy. Wzrastającym wciąż znaczeniu Polski w wielkim mocarstwie, o roli jaką Polska ma do spełnienia, świadczą lepiej głosy coraz częściej odzywane się na łamach prasy światowej, niż głosy, które zajęły się specjalnie sprawami wewnętrznymi Polski, chociaż należy wynurzenia znakomitego publicysty belgijskiego, p. Grégoire, który w grudniowym numerze „Le Flambeau”, daje wyraz swemu spostrzeżeniu, poczynionym w czasie niedawnego pobytu w Polsce. P. Grégoire okiem wytrawnego obserwatora potrafił wyłowić sobie pogląd na wiele spraw, które czynnik wrogie nam, rozmyślnie podają — na użytek zagranicy — w odpowiednio spreparowanym świetle. Oto co p. Grégoire np. pisze o sprawie wileńskiej:

„To co się zazwyczaj nazywa wielkim błędem Piłsudskiego, jest właśnie jego najistotniejszym tytułem do niechętności ze strony Polski i do — ze strony Zachodu. Wilno — zakończył się o tem w ciągu 3 godzin — jest ogniskiem entuzjazmu polskiego. Żadne miasto, żadna ziemia nie jest bardziej polska, niż ta ziemia ojczysta Mickiewicza i Słowackiego, Kościuszki i Piłsudskiego”.

P. Grégoire był obecny w Wilnie, gdy odkryto w podziemiach Katedry Wileńskiej groby królewskie.

Co za dzień radosny dla wiernego wiolonczelisty, którzy z Wilna uczynili w rzeczywistości przodujące miasto Rzeczypospolitej, gdzie — dzięki nim — rozkwitła rodzina i duchowy Renesans... To tem wspinałem odkryciu, które miałem szczęście być świadkiem, jakże można odmówić polskości miastu, które kulturowo takie wspomnienia?

Jak nie oddać holdu generałowi Litwowskiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu za to, że przekraczając śmiertelną wartość linję Curzona, wyzwolili Wilno z rąk bolszewików i ich wileńskich aliantów i wskrzesili uniwersytet założony w r. 1579 przez króla Batorego? Czyż nie należało oddać dla Zachodu tego miasta, o którym najezdźca germański, w swej przesytej, natchnieniem odwołanej podartej deklaracji stwierdzał, iż „to ono perła królestwa polskiego”?... Kto z Góry Zamkowej oglądał te wieże i te kopuły, te lasy i te rzeki, kto z

obnażoną głową przeszedł pod Ostrą Bramą, kto przewędrował te ullice, gdzie nie słyszy się innego języka jak tylko rdzenny polski i białoruski, a nigdy lub prawie nigdy narzeczka Litwinów, tej mistycznej mniejszości, — ten na zawsze zrozumiał duszę odzyskanego Wilna i zrozumiał, o ile Polska byłaby uboższa, gdyby od chwili swego zmartwychwstania pozabawiona była tych stron, skąd rozległa się „Oda do Młodości”. Sprawa wileńska, widziana z Wilna jest natchnieniem rozważana i to na zawsze. „Polska, która nigdy nie przestała pragnąć „unii” dała ludności mówiącej po litewsku wszystkie szkoły, jakich tylko ta ludność mogła zapragnąć. Polska toleruje w samym Wilnie liceum, do którego uczęszcza 400 uczniów, a które jest najbardziej kipiącym kociołkiem litewskiej umysłowości. Polski liberalizm na punkcie językowym posuwa się tak daleko, iż pozwala na śpiewanie antypolskich pieśni wojennych i na kult wojowniczych herojów na is, na us i na as. Trzeba to wiedzieć, żeby w to uwierzyć. Strona polska wykazuje pełną pobłażliwość względem niezbyt pokojowo nastrojonych sąsiadów”. „Ze swej strony nigdy nie wierzyłem w to, by honor Anglików miał być zidentyfikowany z ołówkiem Lorda Curzona. I mam wrażenie, że Liga Narodów — ilekroć powstają spory terytorjalne — lepiejby zrobiła, gdyby zbadała lub poleciła zbadać dany teren — nie mapę, i rzeczywistość geografii narodowościowej, a nie fikcję

jurysdyczne. Niestety, nie skorzystała ona z lekcji Wilna. Widzieliśmy to we wrześniu”.

W zakończeniu swych wysoko interesujących wywodów, w których ujął całą syntezę splotu obecnych zagadnień polityki międzynarodowej, p. Grégoire stwierdza:

„Jest przynajmniej jedna granica, której — dzięki mądrości Polski i Rosji — nikt nie kwestjonuje, a jest nią olbrzymia polsko-sowiecka granica według traktatu ryskiego, najsprawiedliwszego z traktatów, podpisanego bez ukrytych myśli i poprawnie, niemal przyjacielsko, a wykonywanego od lat 7-u. Jakże to pouczające! Podczas gdy odlegli Boraowie spiskują przy kieliszku przeciwko statutowi europejskiemu i z lekkością rozprawiają o zmianie polskich granic zachodnich, — Polska wyświadcza światu nieocenioną przysługę: umożliwia mu pokojowe współżycie z Eurazją.

Czyż znalezienie dróg porozumienia z Rosjanami nie jest czemś jeszcze chwalebniejszym i trudniejszym, niż odparcie Turków przez Sobieskiego? I jeżeli poczytuje się Polskę za zbrodnię, że zwalcza czasami terror ukraiński, że zamyka w więzieniu niesłownych polityków, że wymaga od żydów dostarczenia do prosekcyjów kilku zwłok rocznie, — czyż za chlubę nie można jej poczytać tej straży pokojowej, którą trzyma na dawnej granicy drugiego rozbioru, a która stała się ostateczną granicą świata cywilizowanego?”

K. B.

Nowe wiersze Antoniego Madeja.

Ukazał się na półkach księgarskich nowy tom poezji p. t. „Pieśń o Bałtyku” z którego, odkładając narazie omówienie książki, przytaczamy dwa piękne wiersze:

ŚPIEW WIATRU

*Jam wiatr, szeroki, wiatr górnych przestrzeni,
obiegam morza szumiące, obiegam lud ziemi.*

*Gdy zadmę, czas umyka, dal każdą przybliże,
noce — wilki zziąbane, dni — jelenie chyże.*

*Gdy żary mej krwi wszystkiej wzniecę i podburzę,
z mych skrzydeł niestrudzonych mkną orkany, burze.*

*Dziobem wici podnoszę, jakby dziobem kranów,
fale martwo leżące w głębi oceanów.*

*I stawiam je ku górze piramidą wałów,
i strącam je w otchłanie, i przelaczam dalej.*

Na lądy ciskam wody, w wody skały gniewne.

Na oczy gwiazd nasuwam chimur rzęsy powietrzenne.

Jam jest nieobjęty, bliski i daleki.

W lotach moich się czai siwa mądrość wieków.

Urok tysiąca przygód szumi i w mych poszumach.

Jam jest mistrzem śleglarzy. Oni mają dumę.

MORZE.

*Oto jest morze — łąka kwiecista —
jedwabna szata cichej ziemi —
radość największa, co pocie
wchodzi kłosami ziarnistemi.*

*Daleko oczom tu — daleko,
swobodnie błądzą i nie gasną,
gdy w serce rześkie wpływa rzeką
z bezkresów lśniących moc przejasna.*

*Zanurzymy dłonie w miedź i srebro,
w brąz słonej fali, w gąszcz kropielek.
Wchłaniamy rytm szeroki nielotów
wzburzonej woły z dna kipieli.*

*Oto nam księżę — morze wrące.
Oto nam skrzydła — przestrzeń sina.
Oto poeja — wiatr szumiący
w rozbłyskach piany nad głębiną.*

Przegląd prasy.

Na progu Nowego Roku.

Cała niemal prasa w numerach noworocznych zamieszcza artykuły omawiające dobre i złe zdarzenia starożytności — wyrażając nadzieję powstania, że rok 1932 przyniesie lepsze czasy Ludzkości. W Nowym Roku, zdaniem Ilustrowanego Kurjera Codziennego, winniśmy dążyć do „wzmocnienia potęgi i znaczenia państwa, ale zarazem wyzbyć się tych błędów, które paczą życie Polski”.

Sursum corda!

Sprawiedliwie podkreśla dalej poczytny organ krakowski, iż „wśród szczególnie niesprzyjających warunków musieliśmy stworzyć podwaliny mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej. Możemy powiedzieć, że zwłaszcza w ciągu ostatniego roku, tak ciężkiego pod względem gospodarczym na terenie międzynarodowym, wzrosło znaczenie i siła Polski jako czynnika pokoju i ładu w naszej Europie”.

Polska jest odpornym organizmem

Witając Nowy Rok rachunkiem plusów i minusów minionego okresu „Gazeta Polska” podkreśla, że „aktualny układ stosunków politycznych w Rzplitej jest tym ze wszystkich możliwych, który najmocniej uzbraja do walki z przeciwnościami nasuwanymi przez twarzą rzeczywistość”.

Polska w przeciągu roku ubiegłego

„udowodniła pozytywnie, że jest jednym z najbardziej odpornych organizmów. Udowodniła również swą zdolność a nawet w szeregu wypadkach inicjatywę do zwycięstwa się za bary z gnębiącą świat nowoczesny słabością, jeno skutkiem potężnego kataklizmu wielkiej wojny. Otrzymałszy od szeregu państw borykających się z ciężarem kryzysu miejsce wyższe niżby nawet z przeciętnych wskaźników wielkości i siły nam przypadało”.

W jedności siła!

„Kurjer Poranny” — podkreślający iż Polska, mimo bezprzykładnej trudności, staje się wielkim ośrodkiem pokoju w Europie środkowej i wschodniej, podnosi, iż „zalecane jest Polsce uciec się do zgody wewnętrznej, do jedności narodowej na wzór rządów Wielkiej Brytanji. Nie możemy się klócić ciągle o wewnętrzne drobiazgi, gdy przez każde okno oglądamy wielkie pożary naokoło nas.

Najlepszym dla państwa życzeniem

jak podnosi „Gazeta Polska”, jest „słuchać głosu sumienia nakazującego walkę tylko tam, gdzie ona jest konieczna i tylko z tem niebezpieczeństwem, które Państwu i Narodowi w jego najżywniejszych interesach zagraża, odłożywszy na bok zarówno ambicje jak i interesy grup i jednostek”. Oby te mądre słowa wcieliły się w czyn w życiu Rzplitej w 1932 r., zachęcającym się pod znakiem wielkiej nadziei!

Jur.

ROK WALKI

Zarząd partyjny niemieckiej partji państwowej wydał z racji Nowego Roku wezwanie, w którym m. in. podaje: „Rok 1932 będzie rokiem walki. Wybór prezydenta państwa, wybory w Prusiech i innych krajach będą miały miejsce. Wszędzie prawica radykalna i bolszewicy podają sobie rękę do wspólnej pracy wywrotowej. Zamiarom tym partja państwowa musi przeciwstawić swoją wolę dalszej budowy i utrzymania się przy władzy”.

RADJO-MIMIKA

— To zdanie proszę mówić na uśmiechu—poucza artystę w czasie próby reżyserka Polskiego Radja.

Laik zdziwi się.

— Niby jakto? — zapyta—co to ma znaczyć: na uśmiechu? Czyżby chodziło o grymas ust, wyrażający uśmiech?

Tak jest. Właśnie tylko o to idzie.

Odpowiedź ta wyda się pytającemu również niezrozumiałą.

— Przecież tego uśmiechu nikt nie zobaczył! — zawoła.

— Właśnie, że zobaczy.

— Jakto? Jakim sposobem?

— Uszami.

Znakomity antropolog, Edward B. Tylor, pisze:

„Niechaj ktoś przybierze wyraz twarzy uśmiechnięty, szyderczy lub strapiony, a potem mówi, zauważy, jak ton jego głosu dostroi się zaraz. Układ rysów, odpowiedni każdemu szczególnemu stanowi ducha, oddziaływała wprost na głos, a zwłaszcza wpływa na własności muzyczne samogłosek”.

Wyraz twarzy bywa nie tylko następstwem pewnych wzruszeń; może on być również dobrze ich przyczyną. Nie każdy do tego jest zdolny, ale kto umie sztucznie, na zawołanie, przybierać dowolne miny, niechaj spróbuje, a przekona się, że gdy opuści kąciki ust, zrobi mu się smutno; gdy je podniesie—wesoło. Mam sposobność przekonywania się dość często o tej — że tak powiem — od wrotnej drodze wrażeń. Oblewając się codziennie przy otwartym oknie zimną wodą (po gimnastyce, rzecz prosta), szukałem sposobu na uniknięcie pierwszego przykrego wstrząsu w dni bardzo mroźne. Znalazłem go wreszcie. Oto, uśmiecham się i mówię sam do siebie: „Ach, jak przyjemnie!” Doskonale to skutkuje. Zapominam zupełnie o chłodziu i rozkoszuję się orzeźwieniem, jaki mi daje prąd zimnej wody.

Jestem pewien, że gdyby kto słuchał tych moich okrzyków przez zamknięte drzwi, czułby w nich przedewszystkiem rzekomość. Sam timbre głosu dawałby mu obraz człowieka, doświadczającego tej, a nie innej przyjemności.

Mylą się więc ci, którym się zdaje, że przed mikrofonem mimika jest bez znaczenia. Kto nie ma fizjonomii po aktorsku ruchliwej, kto nie umie dowolnie przybierać wyrazów twarzy, odpowiadających rozmaitym uczuciom i nastrojom, ten może być bardzo dobrym prelegentem, lektorem, speakerem, ale nie będzie się nadawał do interpretowania np. ról w słuchowisku, dialogu i t. p. — wogóle tam, gdzie chodzi nie tylko o wypowiedzanie pewnych myśli, ale o odtwarzanie żywych postaci.

Jeżeli nie podniesiesz chociaż trochę brwi, nigdy w twoim głosie słuchacz nie odczuje zdziwienia; bez lekkiego podciągnięcia lewego kącika ust—nie oddasz ironji; bez surowego spojrzania słowo twe nie będzie dostatecznie groźne i t. d...

Ale instalacja radjowego studia i warunki gry przed mikrofonem działają na mimikę krepująco. Przedewszystkiem prawie wykluczona jest swobodna gestykulacja, która często ma z wyrazem twarzy bardzo ścisły związek. Artyście trudno wykonywać ruchy, skoro stać winien w wymierzonej odległości od aparatu: niełatwo też uśmiechać się czy marszczyć, mając przed sobą jakąś martwą, tajemniczą płytkę, zamiast żywego partnera. Robienie min do owej płytki sprawia wrażenie tak komiczne, że nawet osoby, stale biorące udział w słuchowiskach i obyte z warunkami pracy, nie mogą powstrzymać się od śmiechu. Nie może to, oczywiście, zachęcać artysty do rozwijania w pełni swych możliwości mimicznych. I podobnie jak gestykulację (utrudnioną trzymaną w ręku rolę), ogranicza aktor również i mimikę do bardzo dyskretnych ruchów twarzy.

Tem więcej zatem potrzebna bywa zachęta reżysera: „proszę mówić na uśmiechu” lub „nie widzę zdziwienia na pańskiej twarzy”...

Reżyser nie widzi, to go już i słuchacz nie usłyszy.

Mimo takich uwag, radjo-mimika — jak się rzekło—bywa conajwyżej markowana. Warunki zaś, przeszkadzające jej wyladewywaniu, nie ulegają zmianie.

To też nastąpić musi odpowiednie przystosowanie aktora do owych warunków. Polegać ono będzie na tem, że czasem nastąpi dobór osobników, reagujących maksymalną ekspresją w głosie na minimalne pobudki mimiki. Podczas gdy teatr wymaga lapidarniej gestykulacji i mimiki mocno podkreślonej — w artyście radjowym cenić będziemy stosowanie tych środków w dawkach homeopatycznych bez szkody dla właściwego tonu jego słów.

Dążenie do tego celu ma w sobie coś podobnego do zabiegów techniki o zdobycie światła bez ciepła.

Oczywiście, nie obejdziesz się bez specjalnej tresury, opartej na praktyce, której dotąd radjo ma jeszcze za mało, aby stworzyć odpowiednią dla siebie teorię. Skoro to jednak nastąpi, przypuszczam wolno, iż zasadniczym jej rysem, a jednocześnie zdobyczą będzie należyta skuteczność mimiki jaknajbardziej.

Benedykt Hertz.

Gospodarstwa rolne zafiarowane na sprzedaż w pow. czarnkowskim, wojew. poznańskiego

Rosko—24.25.00 ha 55.000 zł. w gotówce. Jest osada rentowa, na której ciąży około 263 zł renty rocznej.

Piałężyn—150 mór wraz z polną cegielnią jako poboczne zajęcie zarobkowe w rolnictwie 30.000 zł. gotówką i objęcie istniejącego długu hipotecznego za również 30.000 zł. Zadłużenie zaciągnięte jest w Banku Ziemiaństwa Kredytowego w Poznaniu.

Śmieszkowo—56 mórg dobrej ziemi 30.000 zł. za gotówkę. Gospodarstwo nie jest hipot. zadłużone. Budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze masywne.

Huta—17 mórg średniej ziemi z budynkami masywnymi 7.000 zł. w gotówce płatna. Zadłużenie hipoteczne nie istnieje.

Saroka—72 morgi wraz z zabudowaniem 24.000 zł. płatne gotówką. Na gospodarstwie ciąży renta Państwowego Banku Rolnego 200 zł. rocznie.

Saroka—72 mórg wraz z zabudowaniem 26.000 zł. płatne gotówką.

Saroka—62 morgi wraz z zabudowaniem jednakże w lichym stanie, ziemia lekka 8.000 zł. Nieruchomość ta podlega likwidacji. Państwowy Bank Rolny wyznaczył tylko kwotę 3.000 zł. jako należąca się z gospodarstwa tego, więc resztująca kwota 5.000 zł. jako należna Państw. Banku Rola. dała by się ewtl. prolongować w porozumieniu z tymże Bankiem.

Huta—Okolo 150 mórg średniej ziemi 20.000 zł. w gotówce i przejęcie istniejącego długu hipot. w kwocie 20.000 zł. Budynki masywne i ziemia dobrze zagospodarowane.

KINA NA STACJACH

Pewien Anglik nazwiskiem Reginald Ford, wpadł na bardzo dowcipny pomysł. Oto zamierza on otworzyć w Paryżu dwa kina: jedno z nich w wielkiej hali dworca St. Lazare, a drugie na dworcu w Montparnasse. Kina te przeznaczone będą dla pasażerów, którzy czekają na pociągi. W przerwach programu wyświetlane będą terminy odjazdów pociągów. Ceny będą bardzo umiarkowane i mniej więcej o połowę niższe niż ceny kin w wielkich bulwarach.

Szczęśliwy wynalazca przypuszcza, że kina te będą się cieszyć ogromną frekwencją nie tylko ze względu na pomysłowość ich urządzenia, ale także ze względu na bardzo niską cenę.

Nowy Rok na Zamku w Warszawie.

Dorocznym zwyczajem w dniu Nowego Roku, P. Prezydent Rzplitej, który w dn. 31 grudnia ub. r. wrócił ze Spawy, przyjmował w godzinach przedpołudniowych życzenia na Zamku.

O godz. 10 rano przybyli na Zamek i składali życzenia członkowie domu cywilnego i wojskowego, protokołu dyplomatycznego. Następnie przybył na Zamek p. premier Prystor w otoczeniu członków gabinetu, których p. Prezydent Rzplitej przyjął w prywatnych apartamentach.

Wkrótce potem P. Prezydent w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego i protokołu dypl. udał się do kaplicy zamkowej, gdzie ks. Bójnek odprawił nabożeństwo.

Po nabożeństwie, [kompanja zamkowa zaciągnęła wartę i witała z honorami przybywających dygnitarzy, którzy następnie udali się do sali marmurowej, gdzie składali życzenia P. Prezydentowi.

P. Prezydent R. P. przyjął kolejno ks. kard. Kakowskiego, następnie szalków Sejmu i Senatu dr. Kazimierza Świątalskiego i Wł. Raczkiewicza, następnie prez. N. I. K. Krzemienieckiego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Supińskiego, pierwszego prezesa Trybunału Admin. Różyckiego, następnie udał się do sali rycerskiej, gdzie zgromadzony był korpus dyplomatyczny. W imieniu korpusu przemawiał ks. nuncjusz apostolski magr. Mar...

W odpowiedzi P. Prezydent ogłosił również przemówienie.

Kolei P. Prezydent przechodził innych sal, gdzie zgromadzone były duchowieństwo wszystkich wyznań, podsekretarze stanu, rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele wojskowych z gen. Sławoj-Składaniskim na czele, postawie z p. prezesem Sławkiem, przedstawiciele organizacji społecznych itd.

Czy krzesło elektryczne zostanie skasowane?

Prasa amerykańska podjęła ze zdwojoną żarliwością kampanję przeciwko krzesłu elektrycznemu. Jako motyw tej wznowionej kampanji podane zostało oświadczenie gubernatora stanu New York Roosevelta, który w rozmowie z jednym ze swoich przyjaciół powtórzył słowa wypowiedziane przez Edisona pod czas ostatniej wizyty, jaką złożył Roosevelt na parę tygodni przed śmiercią genialnego wynalazcy.

Odpowiadając na powinszowania gubernatora, odparł Edison: „Zgadzam się z panem, że elektryczność jest wielkiem

blógostawieństwem dla ludzkości. Boli mnie wszelako niewymownie, że

jeden z moich wynalazków służył pozbawianiu życia nieszczęśliwych i żeż. Mówię oczywiście o krzesle elektrycznym”.

Słowa te, które rozniosły się rychło po kraju, uważane są za rodzaj testamentu Edisona, skorzystano też z nich jako hasła. Zawiązało się też zrzeszenie, mające na celu walkę o skasowanie krzesła elektrycznego.

Należy zaznaczyć, że krzesło elektryczne wprowadzone zostało tylko w 14 stanach. W 23 stanach wysłonięci wykonywane są przez ścieganie z 7 zapomocą tak zwanej „kamei gazowej”, zaś w 4 kara śmierci została zupełnie zniesiona.

Pogrzeb Arnolda Mussoliniego

Na wieść o zgonie Arnolda Mussoliniego, premier Mussolini przybył do Medjolanu i natychmiast udał się do znanego mu domu, gdzie kilkanaście lat temu pracował. To redakcja „Popolo d'Italia”. Na progu domu żaloby oczekiwali Mussoliniego liczni dostojnicy. Duce razem z żoną i dziećmi oraz pp. Ciano wszedł do gabinetu, gdzie na katafalku leżały

zwłoki ukochanego brata,

Serce dyktatora rozrzewniło się na ten smutny widok. Upadł całym ciężarem na martwego brata i długo, długo całował, płacząc jak małe dziecko. Przez godzinę Duce pozostawał przy zwłokach Arnolda i w tym czasie nikt nie śmiał przestąpić progu tego gabinetu.

O godz. 10 rano szwagier zmarłego p. Vittorio Bonadani wyczerzył Mussoliniemu zapieczętowaną kopertę, na której było napisane: „Mój testament” (otworzył tylko po mojej śmierci) Arnaldo Mussolini.

Na wstępie swego testamentu omawia intymne sprawy rodzinne, a później powiada, że „Przedewszystkiem zwracam wszystkie myśli do Boga, regulatora życia ludzkiego i pragnę umrzeć, jeżeli to będzie możliwe. Jak najbardziej po katolicku, w tej wierze, w której od dzieciństwa żyłem i żadne burze życiowe nie zdołała wyrwać tej wiary z mojej duszy”.

Po tem wyznaniu pisze Arnaldo Mussolini o pogrzebie, prosząc, aby pogrzeb katolicki był skromny. Prosta trumna z krzyżem,

bez ozdób, bez kwiatów,

a koledzy po piórze winni jak najmniej pisać o nekrologu. Co się tyczy miejsca spoczynku, powiada, że pozostawia to uznaniu swej rodziny, Medjolan albo Romanja — w grobie rodzinny Mussolinich. Przechodzi następnie do żegnania się z rodziną i na pierwszym miejscu temi słowy

przemawiał do swego brata, twórcy Nowej Italji:

„Dla mego brata Benita cześć i wielbienie po wszystkie czasy za jego szlachetną, gorącą i bezinteresowną pracę dla narodu”.

Następnie pozdrawia serdecznie dyną siostrę Jadwigę i dłuższą chwilę poświęca swej żonie, podkreślając, że była dlań najlepszą i

najwierniejszą przyjaciółką

nieocenioną towarzyszką życia, postępną żoną i wzorową matką dzieci. Dlatego też prosi Boga, aby jej błogostawiał w życiu. Rozczulił się jest ustęp, żegnania się z dziećmi Aleksandrem, Vittem i Różą. Błogosławił dzieci i prosi je, aby słuchały matki i godnie nosiły jego nazwisko.

Testament ten był napisany 27 października 1923 r. W dwa lata później umarł Mussoliniemu najstarszy syn Aleksander i stąd właśnie przyszedł miaromysł, aby do tego testamentu dopisać 10 grudnia 1930 roku, że pragnie, aby po śmierci był pochowany obok ukochanego Aleksandra, wierząc, że jego dusza będzie błogosławiona także w królestwie niebieskim.

O godz. 9 trumna ze zwłokami została przeniesiona do kościoła S. Marko na barkach współpracowników i dziennikarzy innych pism.

W kondukcie brały udział obrządkowcy i tłumy.

Tuż za trumną kroczył Duce wraz z rodziną, ministrami, członkami rektorjatu i partji faszystowskiej.

Po skończonym nabożeństwie, trumnę złożono na wozie pogrzebowym uroczysto przewieziono na dworzec, skąd specjalnym pociągiem, łączącym rodziną, dojechała do rodzinnej miejscowości Romanja. Na całej linii od Medjolanu do Forli, legjony faszystowskie trzymały straż. Wszystkie stacje udekorowane kwiatami i kirem pobrały.

Wędrowny salon sztuki wkrótce zawita na teren Lublina i Lubelszczyzny

W najbliższych dniach zawita do naszego miasta „Ruchomy salon sztuki”, instytucja ciesząca się poparciem Ministerstwa W.R. i O.P. objeżdżająca miasta w celach propagandy sztuk plastycznych wśród miast.

Inicjatorami imprezy są młodzi artyści, którzy realizują w ten sposób hasło kontaktu twórców z publicznością.

Nazwiska biorących w niej udział gwarantują poziom wystawy. Są to: Skoczylas, Stankiewiczówna Zofia, Cieslewski-syn, Pruszkowski i jego uczniowie Jan Zamojski, Wiktor Podoski, graficy jak Siedlecki, Lopiński, Obrębska, pionierzy sztuki stosowanej jak Kintop („Lad”) i wielu innych.

Kulturalna elita Lublina oczekuje tej wystawy z niecierpliwością.

Świetlica Koła Młodzieży Wiejskiej w Wysokiem

Kierownik Szkoły Powszechnej w Wysokiem oddał w nowowzbudowanym gmachu szkolnym jedną salę na świetlicę miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej. Koło Młodz. Wiejsk. w niedługim czasie przystąpiło do uruchomienia tej świetlicy, która na wsi jest specjalnie pożądana w okresie zimy. Młodzież sporządziła umebłowanie do świetlicy za fundusze uzyskane z przedstawień teatralnych. Bardzo miłe są stoliki i ławki, zrobione przez młodzież skromnie lecz gustownie. Na ścianach wycinanki ludo-

we, nad oknami i drzwiami portjery roboty koleżanek. W świetlicy znajduje się stała scena z kurtyną i stałymi kulisami. Pracy społecznej oddaje się miejscowe nauczycielstwo szkoły powszechnej oraz pracownicy urzędu gminnego. W Wysokiem istnieje zamiar budowy własnego Domu Ludowego. Funduszy dostarczy Rada Gminna. Należy zaznaczyć, że w tej gminie jest wójtem prezes Sejmikowej Komisji Oświatowej p. Wnuk.

mt.

3562 wypadki w Lublinie

Praca Pogotowia Ratunkowego w roku ubiegłym

(1) W ciągu roku 1931, Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy w 3562 wypadkach. Jest to cyfra olbrzymia, świadcząca o tym, jak wielkie zadanie społeczno-humanitarne spełnia na terenie naszego miasta wspomniana powyżej placówka. Zaznaczyć należy, że znaczna część tych wypadków zmuszała Pogotowie do wyjazdu na miasto.

Najbardziej obfitym w wypadki był miesiąc lipiec, pamiętny ze strasznego huraganu, który nawiedził nasze miasto.

Liczba ofiar, którym udzieliło pomocy Pogotowie, sięgała w tym miesiącu cyfry 400 osób. Najmniej wypadków wydarzyło się w m-cu lutym, bo zaledwie 238. W ciągu roku zesłało rzetelnie pracowali w Pogotowiu p.p. doktorzy Rupniewski, Brzozowski, Lisowski i zastępczo Kałużny, p.p. starsi felczerzy Grasiński Zwoliński oraz pp. sanitariusze Samon i Dudek. Dodać również należy, że Pogotowie dotkliwie odczuwa brak karetki samochodowej.

Z działalności Radjowego Uniwersytetu Rolniczego w Błoniu k-Szczebrzeszyna

W Błoniu, przedmieściu Szczebrzeszyna został zorganizowany staraniem miejscowego kierownika szkoły p. Molendy Radjowy Uniwersytet Rolniczy. W okresie zimowym, gdy ludzie mają więcej czasu, b. chętnie uczęszczają na tego rodzaju wykłady, które umożliwiają im prowadzenie racjonalnej pracy zawodowej. Kierownik szkoły wypożyczył młodzieży 4-no lampowy odbiornik własnej roboty; Oddziały Zw. Strzeleckiego i Ochotniczej Straży Pożarnej wynajęły lokal na świetlicę i pięknie go przyozdobiły. W lokalu tym zbierają się słuchacze tego Uniwersytetu w czasie nadawania audycji rolniczych, słuchają wykładów, robią z nich notatki, by potem omawiać je na specjalnych, tym sprawom poświęconym zebraniach. Zebrania te odbywają się dwa razy w tygodniu i mają przyczynić się

do wyjaśnienia pewnych wątpliwości, związanych z wykładami. Zebraniom tym przewodniczy kierownik szkoły który bierze również udział w słuchaniu tego kursu. Na Kurs ten uczęszcza kilkadziesiąt osób, żywo nań reagujących.

Uniwersytet ten jest w ewidencji Sejmikowej Komisji oświatowej, której członkowie przyjeżdżają od czasu do czasu z fachowymi poradami, wskazówkami i zachętą do wytrwania w zaczętej pracy.

Radjowy Uniwersytet Rolniczy może oddać duże usługi w zawodowym kształceniu rolników w miejscowościach oddalonych od miast powiatowych, z których trudno sprowadzić prelegentów i instruktorów rolnych. Z tego względu zasługuje on na uwzględnienie ze strony nauczycielstwa.

tm.

Morderca po 17 latach stanie przed Sądem Okręgowym Groźny bandyta Link wydaje mordercę w ręce sprawiedliwości

W dniu 19 sierpnia 1914 roku, a więc w czasie wojny światowej, pola położone obok wsi Pełczyn, gminy Jaszczów, powiatu lubelskiego, stały się terenem potwornej zbrodni.

Oto pod lasem zamordowany został gajowy Michał Pięta vel Berdycz. Mordercy, których było kilku—ukamienowali go. W czasie kamienowania nadjechali kozacy, a dowiedziawszy się, że nieszczęśliwy gajowy „jest szpiegiem austriackim”—odjechali.

Tymczasem zbrodnia popełniona została z zemsty za to, że Pięta nie pozwalał kraść z dworskich lasów drzewa mieszkańcom okolicznych wsi. Głównym sprawcą mordu był liczący obecnie 47 lat życia, Jan Wójcik, mieszkaniec wspomnianej wsi. Minęły długie lata zwycięstwa wojennej. Wójcik długo uchodził

przed ręką sprawiedliwości. Przyszły następnie czasy pokojowe. W okolicach Lublina zaczął grasować bandyta Jan Link. Został on jednak ujęty. W czasie jego procesu zeznał Jan Wójcik, jako świadek oskarżenia. Zeznania Wójcika były niekorzystne dla Linka. Postanowił on zemścić się na Wójciku. Znajdł jego sprawki, złożył Link policji obszerne doniesienie o zamordowaniu gajowego Pięty, a jako głównego sprawcę morderstwa wskazał Jana Wójcika. Ponieważ i inne osoby potwierdziły słowa Linka, a Wójcik nie umiał się z pod zarzutu zbrodni oswobodzić, przeto został on aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Ciekawy ten proces odbędzie się w niedługim czasie przed lubelskim Sądem Okręgowym.

Mętna historia z psem

Symulowany napad na pocztę

Późnym wieczorem w dzień Sylwestrowy mieszkańcy osady Ruda-Opalin, gm. Świerże, w pow. chełmskim usłyszeli strzały rewolwerowe i krzyki dochodzące z lokalu agencji pocztowej.

Zaalarmowana hałasem policja przybyła natychmiast na miejsce wypadku i stwierdziła, że hak u drzwi agencji jest wyrwany. Kierowniczka urzędu, p. Wanda Emirko zameldowała, że napadło ją czterech opryszków, z których jeden był w przebraniu kobiety(!), drugi zaś w kochuchu. Rysopisu dwóch pozostałych nie umiała podać, ponieważ zostali na chwilę w ciemnej sieni. Bandyci pod groźbą rewolweru wymusili na niej wydanie

posiadanej gotówki i zrabawwszy 3330 złotych zbiegli, strzelając na postrach.

Po tak sensacyjnym meldunku ze strony urzędniczej wdrożono natychmiast energiczne śledztwo. Przybyli na miejsce komendant powiatowy pol. państw., oraz kier. wydz. śledczego z Chełma. Pracujący pod ich kierownictwem wywiadowcy z psem policyjnym doszli do ciekawych rezultatów. Okazało się, że cały „napad” był wytworem czynnej wyobraźni urzędniczki, która popełniwszy defraudację w ciągu roku, chciała przed rocznym zamknięciem sprawozdań upozorować brak pieniędzy w kasie napadem rabunkowym. Niesumiennej urzędniczkę aresztowano. (x)

Naczelny postulat

w działalności spółdzielni spożywców

W związku ze zmianami w ustawie o podatku obrotowym pewne ulgi, przyznawane spółdzielniom, stosowane będą tylko w obrotach handlowych spółdzielni wyłącznie z ich członkami.

Wynika więc konieczność zjednywania wszystkich kupujących w spółdzielniach na ich członków. Ta akcja nieodłącznie z dobrą gospodarką powinna być naczelnym postulatem chwili w działalności spółdzielni spożywców. Z tego też względu wynika potrzeba udoskonalenia aparatu kontroli zakupów członków, która nie wszędzie jest należycie postawiona. A co będzie, jeżeli urzędy skarbowe będą domagały się należyte udokumentowania obrotów z ich członkami? Spółdzielnie muszą się do tego przygotować i najlepiej tak nastawić swoją działalność, żeby sprzedawać wyłącznie swoim członkom.

Powódz minęła

Niebezpieczeństwo powodzi, która przed paroma dniami nawiedziła wskutek gwałtownego wylewu Bystrzycy — niżej położone przedmieście Lublina, obecnie minęło.

Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie silny mróz który ścisnął masy wód w okowy lodu. Woda zupełnie opadła i dziś powódz przestała całkowicie zagrażać Lublinowi.

Powódz w Lubartowskim

Powódz w Lublinie minęła, nie przynosząc naogół większych szkód, ale na terenie powiatu Lubartowskiego wzbране fale Wierpra oraz kra lodowa zniszczyła kilka mostów, przeznaczonych do ruchu kołowego i pieszego. Uszkodzenia okazały się tak poważne, że aby uniknąć wypadków ludźmi mosty we wsiach Kijany Kościelne i Zawieprzycze zostały rozebrane i zamknięte dla publiczności.

Poza tem kra zniszczyło niemal doszczętnie most na Wierprze pod wsią Serniki, o kilka kilometrów od Lubartowa.

Wieczorem dnia 30 grudnia ub. r. o zmierzchu, mieszkańcy Łęcznej usłyszeli trzask łamiących się belek. Napór wód i kra zwały i ten most, wskutek czego na czas jakiś przerwano komunikację autobusową między Lublinem a Łęczną. (x)

Wisielec w morzu ognia

Nocą z 30 na 31 grudnia ub. roku w kolonii Wilki, gm. Brzozowy Kąt pow. radzyńskiego wskutek nieporozumień rodzinnych popełnił samobójstwo młody, bo zaledwie 23-letni pabek Sergiej Warzenin. Denat służył u gospodarza Franciszka Szczygła w tejże kolonii, ale często komunikował się z rodziną, w której istniały bardzo napięte stosunki. Warzenin sprawy rodzinne wziął sobie do serca tak głęboko, że tragicznej nocy wszedł do stodoły swego chlebobawcy, podpalił znajdujące się wewnątrz snopy, poczem w obliczu szalejących płomieni powiesił się na belce.

Zdała od zgłiszcz, na drzewie znaleziono czapkę desperata, a w czapce kartkę następującej treści: „Wkrótce mnie nie będzie — umieram, bo wyżyć nie mogę.”

Tragiczna śmierć młodego chłopaka wywołała w całej okolicy wielkie wzruszenie. (x)

„Głos Międzyrzecki”

przekształcony na tygodnik

Wyszedł 1-szy numer „Głosu Międzyrzeckiego” wychodzącego w Międzyrzeczu w pow. radzyńskim od 7 lat dwutygodnik, a przekształconego obecnie na tygodnik.

Jesteśmy obecnie świadkami, iż cały szereg czasopism, często mimo długoletniego istnienia przestał w ostatnim czasie wychodzić. Tem więcej przeto zwraca na siebie uwagę „Głos Międzyrzecki”, który nie tylko nie myśli o likwidacji, ale przekształca się nawet z dwutygodnika na tygodnik.

25770 klm. nad Afryką

W roku ubiegłym kapitan pilot St. Skarzyński w towarzystwie inż. Markiewicza dokonali na samolocie polskiej konstrukcji wspaniałego lotu nad lądem afrykańskim.

Lot ten został upamiętniony przez Aeroklub Rzeczypospolitej, którego nakładem ukazała się książka kpt. Skarzyńskiego pod tytułem „25770 kilometrów nad Afryką”.

KRYZYS GOSPODARCZY

nie powinien się już powiększyć. Chcesz wstrzymać jego pochod—reklamuj się.

Z TEATRU

Dziś o g. 2.30 popoł. dane będą prześlizne „Jaselska” w wykonaniu Zespołu Teatru Wojskowego pod reżyserją M. Płonowskiej.

O godz. 5 popoł. wysięd dyr. L. Czarnowskiemu w znakomitej sensacyjnej kom. w 4 aktach Hodgrea i Pereyvala „Hau—Hau”.

Wieczorem o g. 8.15 po raz 4-ty święta, pełna humoru karnawałowa farsa w 3-ech aktach Leo Lema „Perfumy mojej żony” z L. Czarnowskim.

W poniedziałek o g. 8.15 wiecz. po raz 6-ty „Perfumy mojej żony”.

We wtorek o g. 7 wiecz. przedstawienie dla wojska „Hau—Han”. Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedaje kasa Teatru.

CENNIKI KATALOGI PROSPEKTY

WYKWINTNIE WYKONUJĄ Zakłady

„KURJERA LUBELSKIEGO”
DRUKARNIA

„UDZIAŁOWA”

LUBLIN,
Plac Litewski 1, tel. Nr. 2-43

Z Lublina i okolicy

REPERTUAR WIDOWISKOWY

TEATR MIEJSKI. Dzisiaj popoł. „Hau-Hau”, wiecz. „Perfumy mojej żony”.
 KINO „CORSO”. Dzisiaj popołudniu „Dzika kotka” wiecz. „Maradu”.
 KINO „APOLLO”. Dzisiaj popoł. „Nieśmiertelna miłość”, wiecz. „Ben-Hur”.
 KINO „PALACE”. Dzisiaj „Na arabskim froncie”.
 KINO „ADRJA”. Dzisiaj „Miasto bez kobiet”.
 KINO „ITALJA”. Dzisiaj „Okręt strażców”.
 KINO „UGIECHA”. Dzisiaj „Pat i Patachon”.
 KINO „VENUS”. Dzisiaj „Pokusa”.

KRONIKA

— **Zawiadomienie.** Inauguracyjne posiedzenie przedstawicieli instytucji rządowych, samorządowych i społecznych w celu wyłonienia Obywatelskiego Komitetu i omówienia programu Obchodu 25-lecia jubileuszu Sakry Biskupiej ks. Dr. Władysława Bandurskiego odbędzie się dn. 12 stycznia o godz. 18 w sali Rady Miejskiej. Komunikując o powyższym Zarząd Oddziału Zw. Pr. Ob. Kob. w Lublinie uprzejmie prosi o przybycie względnie o wydelegowanie przedstawicieli.

— **Składajcie książki dla dzieci polskich w Niemczech.** Związek Obrony Kresów Zachodnich (Lublin, Powiatowa 1 m. 7 (tel. 2-22) prosi o składanie niezniszczonych książek beletrystycznej treści dla dzieci polskich w Niemczech.

— **Krwawa bójka w śródmieściu** (1) W domu Nr. 2 przy ul. Kościuszki, w mieszkaniu dozorki odbywała się libacja „na cześć” nowego roku.

W pijatce wzięła udział cała rodzina. Kiedy już wszyscy byli mocno „podgazowani” dozorca domu Jan Karczowski z bliżej nieznanych powodów rzucił się na swą żonę i począł ją bić. W obronie matki stanął syn, 30 letni Jan, kaleka o jednej nodze.

Pijany ojciec zrzucił go w pasji ze schodów na podwórze i dotkliwie pobił. Ociekającego krwią kalekę zabrano Pogotowie Ratunkowe w stanie ciężkim do szpitala Szarytek. Pijanym dozorcą zajęła się policja.

— **Niedoszły morderca.** Andrzej Rodel, lat 28, zam. we wsi Wola Łaskarzewska pow. garwolińskiego, nie-

nawidząc swego zwiagra, Józefa Talara mieszkańca tejże wsi, usiłował go zamordować. W dniu 28.XII ub. r. urządził zamach strzelając z zasadzki z rewolweru. Na szczęście strzał chybił. Niedoszłego mordercę przekazano władzom sądowym. (x)

— **Mieli apetyt.** Z piwiarni p. N. Puławskiego (Bernardyńska 19) zginęły 3 butelki wina i 3 kilo schabu.

— **Kto gra w karty...** W mieszkaniu St. Garczyńskiego (Czwartek 6) szła „na całego” wesoła zabawa, której główną atrakcją była gra w karty i to w t. zw. „gry prędkie”. W trakcie gry zginęły dość prędko pieniądze gospodarza lokalu w kwocie 110 zł. Poszkodowany zameldował o wypadku w policji, oskarżając kompanów karcianej gry Alfonsa Arciszewskiego (Dawna 1) i Wardaka Ignacego.

— **Gołąbki i gołąbki.** „Pieczone gołąbki nie idą same do gąbki” mówi popularne przysłowie, ale żywe ptaszka czasem przylecą same, choćby były cudze, jeżeli im się ułatwi drogę wyłamując drzewiczki zamknięte na kłódkę. Oto tok rozmyślań Gienia Gołąbki (Łazienkowska 3), który przeszedłszy od rozmyślań do czynu ściągnął gołębie p. H. Osmalakowi (zam. Bychawska 98). Policja gołąbki odebrała i zwróciła prawemu właścicielowi. P. Osmalak zamknął je w gołębniku, policja zaś zamknęła niefortunnego kolombofila w pace. (x)

OFIARA

Zamiast życzeń noworocznych, za rzecz bezrobotnych składa zł. 4 — Henryk Wilczyński, Wysokie k/Krasnogostawu.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł. 5 (pięć) wpłacił p. Talar-Kielpsz do uznania redakcji.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. E. J. Sprawę należy powierzyć Sądowi Pracy.

P. J. Leszczyński — Chętnie wydrukujemy.

P. A. S. w Łęcznej — Wydawnictwo nasze nie ma nic wspólnego z „Ziemią Lub.”, jest kontynuacją przedwojennego Kurjera Lubelskiego.

P. „Stokrotka”. Od dziś wprowadzamy programy warszawskiej radiostacji.

P. Kazim. M. — Nie.

Koniec części redakcyjnej.

Niebywała okazja dla czytelników „Kurjera Lubelskiego”

Biorąc pod uwagę obecny kryzys gospodarczy, gdy nie każdy może sobie pozwolić na kupno potrzebnej mu odzieży, firma nasza celem rozpowszechnienia swego przedsiębiorstwa między czytelnikami niniejszego pisma, postanowiła dać im możliwość otrzymania bezpłatnej premii w postaci: kamgaru na ubranie i kostiumy damskie, bieliznę damską i pościelową, kołdry watawe, zegarki złote damskie i męskie, aparaty fotograficzne i inne wartościowe rzeczy, jeżeli nadesłają prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania.

Należy kropki zastąpić literami tak, aby otrzymać pięć imion męskich. Pierwsze litery tych imion wzdłuż utworzą nazwę rzeki polskiej. Bez ryzyka. Niepowodzenie wykluczone. Wraz z zadaniem w liście należy podać dokładny adres, na co W. P. otrzyma niespodziankę oraz szczegółowy w prospektie.

DOM WYSYŁKOWY

„SZEREM”

05-1 ŁÓDŹ, SKRZ. POCZT. 493

DROBNE OGŁOSZENIA

Do wynajęcia 2 duże słoneczne pokoje z kuchnią i wygodami. Wiadomość: Staszica 22 a, m. 40. 04-1

KINO „APOLLO” TEATR

Premjera, przed miesiącem przez wytwórnię Metro-Goldwyn-Mayer, wykończona w nowym dźwiękowym opracowaniu i w zupełnie nowej dotychczas nieznanej wersji najdroższego filmu wszystkich czasów p. t.

BEN-HUR

W WYKONANIU

RAMONA NOVARRO

Początek 1-go seansu o godz. 5.15

UWAGA: Popołudniówka! W niedzielę 3-go i środę 6-go stycznia r. b. na obywatelskich seansach popołudniowych demonstrowany będzie sentymentalny romans dźwiękowy p. t.

NIEŚMIERTELNA MIŁOŚĆ

Początek 1-go seansu o godz. 1-ej, 2-go o godz. 3-ej.

DZIS NARESZCIE KINO

„CORSO”

Pomimo olbrzymich kosztów zdobyło największy dźwiękowy film świata

MARADU

Film ten poblił wszystkie filmy świata, który zdobył sobie uznanie wszystkich kontynentów. Film pociągający niepowściągliwością tematu łączący w sobie uczucie piękna, nastroj, przepych, erotykę i sensację, w których główne role kreują:

BOHATERSKI

Charles BICKFORD

PRZEPIĘKNA

ROSE HOBART

NADPROGRAM

WSPANIAŁE

3 DODATKI

DŹWIĘKOWE

Mimo ogromnych kosztów sprowadzenia tego arcydzieła

CENY MIEJSC NIEPODWYŻSZONE

Początek seansów codz. o godz. 5.15 popoł. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Bilety wolnego wejścia oraz Passe-Partout z wyjątkiem urzędowych i prasowych bezwarunkowo nieważne.

POPOŁUDNIÓWKI! Tylko dziś w niedzielę 3 stycznia

o godz. 3 popoł. 1 seans! Wyświetlany będzie sensacyjny film dźwiękowy z HOOT GIBSONEM „DZIKA KOTKA”

Ponadto 2 film: „COHN i KELLY W STRAŻY OGNIOWEJ”

Nadprogram: 2 wspaniałe dodatki dźwiękowe Fleischera!

Miejsca dolne 55 gr., do łoży 75 groszy. Kasa czynna od g. 2-3 popoł.

Kino „PALACE” Teatr

Premjera od soboty 3-go stycznia 1932 roku

Pierwszy raz w Lublinie! Wielki przebój sezonu p. t.

NA ARABSKIM FRONCIE

W rolach głównych najwybitniejsza gwiazdy wschodu uroczą i miłą Ewa Berne i Hanse Stüwe

Cały Lublin powinien film ten zobaczyć!

Początek o godz. 5-ej. Ostatni seans o g. 9.45

Do obrazu przygrywa orkiestra koncertowa pod dyrekcją p. Cz. SZPIŁFOGŁA.

Kino „ADRJA” Teatr

Od poniedziałku dn. 4-go stycznia 1932 roku

Dramat w 10 wielkich aktach p. t.

MIASTO BEZ KOBIET

W rolach głównych: Conrad Veid, Elga Brink, Ernest Verebes

Redakcja i Administracja: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon Redakcji i Administracji Nr. 2-42. Skrzynka pocztowa Nr. 50. Administracja czynna od godziny 8-ej rano do godz. 6-ej wiecz. Redakcja czynna cały dzień. W niedzielę i święta tylko od godziny 3-ej do 7-ej wieczorem. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: bez odnośnika miesięcznie 3.25, kwartalnie 9.75, rocznie 30.—, z odnośnikiem do domu miesięcznie 3.75, kwartalnie 11.25, rocznie 35.— Dla pracowników państwowych, komunalnych, wojskowych i policji z odbiorem w Administracji zł. 2.75, z odnośnikiem zł. 3.25 i z przesyłką pocztową zł. 3.75. **CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz 1-milimetrowy lub jego miejsce przed tekstem 35 gr., w tekście 40 gr. Drobnie za jeden wyraz 10 gr. W niedzielę i święta o 25 proc. drożej. Za treść ogł. płatnych wydawnictwo nie odpowiada. Administracja przyjmuje ogłoszenia do g. 6 w. Później o 25 proc. drożej.

Redaktor naczelny JÓZEF CZECHOWICZ.

Sekretarz Redakcji i Redaktor Odpowiedzialny: JAN MIKLASZEWSKI.

Ofseto. w Drukarni Udziałowej — Plac Litewski 1, tel. 2-45